Rok 32. **Kraków.** **Nr. 16.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 14 4—8

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie, 15 4—8

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty, Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie. francuskie. burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
17 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 4—8

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie. 29 4-5

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 4—8
3

Do nabycia w trafikach i handlach.

Hotel Polski

pod

„BIAŁYM ORŁEM“

Kraków, Florjańska l. 42.

Wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany, z komfortem w najdrobniejszych szczegółach urządzony, nieopodal **Dworca kolejowego i przystanku tramwajowego.**

Pokoje familijne

i pojedyncze.

CENY NADER UMIARKOWANE.

Obsługa doborowa.

Stajnie i wozownie.

Poleca się względom Szanownych Gości

21 4—8 **Właściciel.**

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych. 9 4—8

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory“.

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

11 **Ceny bardzo niskie.** 4—8

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem. 13 4—8

***Wiktor Klein** właśc. hotelu.*

F. LORD

Kraków, Floryańska 55,

MASZYNY, NARZĘDZIA

i artykuły techniczne

dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych

firmy

Siemens i Halskie

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.

Projekta i kosztorysy bezpłatnie

Telefon Nr. 230. 26 4—7

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikiery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje 12 4—8
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Reim i Spółka

CERATY — LINOLEUM | ROGÓŻKI — CHODNIKI

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p.

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ na owady

Proszek perski na wagę

Papier, Lep i Trzaski na muchy, Siatki na okna przeciw muchom 1522

Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom

Tynktury przeciw pluskwom, Rozpylacze do tynktury i proszku na owady

37 4—8

Lakiery

Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików

Farby do farbowania materyj

FARBY DO PIÓR

LAKIERY na KAPELUSZE niebieski, czarny, czerwony, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach

Perfumy i Mydła toaletowe, — **Woda kolońska, Rozpylacze** do perfum, **Pudry** toaletowe, Puszki i łabędziki do pudru, Woda, Pasta i Proszki do zębów, Woda do włosów, Gąbki i Szczotki toaletowe, — oraz **wielki wybór** rozmaitych innych **artykułów toaletowych.**

Farby olejne

do podłóg,

Farby lakierowe szybko schnące,

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg,

Masę woskową do zapuszczania podłóg,

Masę francuską do posadzek,

Szczotki do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg,

Olej do zapuszczania podłóg.

Lakier do tablic szkolnych.

NOWOŚĆ **Maszynki do wypalania pluskw.**

KRAKÓW

Linia A—B, Rynek Nr. 37.

ŚRODKI do czyszczenia plam.

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

39 4—2

Jakób Better

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

i fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ul. św. Jana 8.

Papa dachowa ogniotrwała i izolacyjna. **Smołowiec pogazowy, Karbolineum, Szyfer** czyli **Łupek** śląski, angielski i belgijski. **Patentowane dachówki podwójnie falcowane formatu wienerberskiego lub niepołomickiego. Rury steingutowe i żłoby steingutowe** dla koni. **Kanały i rynny** betonowe. **Płyty trotoarowe. Posadzki** cementowe, steingutowe i mozaikowe. **Portland-cement** opolski i krajowy. **Wapno hydrauliczne** kufsteinskie. **Gips** mularski, rzeźbiarski i nawozowy. **Trzcina** sufitowa. **Gwoździe, Drut** sufitowy. **Cegły, płyty** ogniotrwałe i **glinka** ogniotrwała.

Podejmuje się również **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim, angielskim, francuskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych,** 78 4—6

po cenach możliwie niskich.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem 23 4—8

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

16 4—2

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

33 AKCYJNEGO TOW. 4—8

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych
Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań**
— — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — 8 4—8

Rok 32. Kraków, dnia 15 Sierpnia 1900 r. Nr. 16.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Prorok Wilhelm.

Grüss' Gott! (głos jego przeszedł wszystkich mrowiem)
Halt's Maul! i słuchać uważnie co powiem!
Dzieją się rzeczy na dalekim Wschodzie,
Które oburzą myśl każdego Niemca.
Tyś powołany teutoński narodzie
Stanąć tam jako sędzia i rozjemca!
I kark Chińczyka zgiąć rękami swemi,
Co śmie się bronić na swej własnej ziemi!
Ha! Donner Wetter! tego już za wiele
Cesarskie serce bierze mi cholera
Kiedy pomyślę, że nieprzyjaciele
Stłamsili w Chinach pana Kettelera!
Czyż mamy czekać? Meiner Seel' już dosyć!
Idźcie niemiecką ewangielię głosić!
Ta ewangielia jest na ostrzu szabli,
Świeci pożogą — mówi z armat paszczy.
Przy niej Chińczyka pewnie wezmą djabli
A w miejsce niego nasz kamrat się wtaszczy.
Ja wam wyłuszczę przyjaciele starzy
Tę ewangielię niemieckich cesarzy!
Dusić i gnębić, dopóki jest kogo,
Bo taki rozkaz dany wam od tronu,
Gdy wróg silniejszy — zmykać swoją drogą,
Lecz bezbronnemu nie dawać pardonu!
Kto zasad mojej ewangielii nie zna
Niech spojrzy w stronę Poznania i Gniezna!
I tam jest naród gnębiony i bity,
Co nieraz dobrze pomięszał nam szyki.
Lecz się nie bójcie. W Azyi nie Lechity!
To nie Polacy! to głupie Chińczyki!
A więc tam prędzej wasza dłoń co wskóra,
Tam im poradzi »niemiecka kultura!«
Idźcie więc sięgnąć po zwycięstwa wieniec
Z chińskich warkoczów dla nas upleciony.
Stary Bóg żyje — Wielki Sprzymierzeniec
On ma powinność wspierać wszystkie trony [1])
Chociażby nawet w żarłocznej fantazyi
Kosztem krwi waszej chciały łupów w Azyi!
Bijcie, mordujcie tam nieprzyjaciela.
Niech Chiny spłyną samą krwią i łzami
A będzie przy was Pan Bóg Izraela....
No i ja także będę myślą z wami!
A kto szczęśliwy! polegnie w tym boju,
Niech jego dusza spoczywa w pokoju!
Niech wasza sława obiega po świecie,
Że za cesarza krew się leje hojnie,
A wy zaś wszyscy, którzy zostajecie,
I nie bierzecie udziału dziś w wojnie,
Jak dobre dzieci tej Germanii — Matki
Módlcie się za nich — i płaćcie podatki!

Konstanty Krumłowski.

[1]) Własne słowa proroka Wilhelma.

Do PP. Kupców i Przemysłowców!

Ponieważ w ostatnich czasach znalazły się indywidua, które, przedstawiając się za naszych akwizytorów inseratowych, wybierają na zamówienia od PP. Kupców i Przemysłowców bądźto zaliczki bądźteż całe należytości naprzód i nas nie uwiadamiają o tem wcale, przeto przestrzegamy wszystkich interesowanych przed takimi indywiduami, którzy wprost do sądu karnego się kwalifikują.

Zarazem zawiadamiamy wszystkich PP. Kupców i Przemysłowców, że należytości za inseraty są płatne przy końcu kwartału za zwrotem karty zamówienia i za pokwitowaniem własnoręcznym mo im podpisem.

W końcu oznajmiam, że żadnych zaliczek na inseraty ani w gotówce ani w towarze absolutnie nie pobieram.

Z poważaniem

W. Kornecki,
wydawca „Djabła".

Trzeci list ambasadora chińskiego

do redaktora „Djabła".

Widząc, najpiękniejsza ozdobo rodu ludzkiego, że nietylko najbystrzejsze twe oczy spoczywają na płodach najlichszego mego rozumu, ale że raczysz pisma moje drukować w najpierwszym kuli ziemskiej organie, pozwalam sobie jeszcze raz zapukać do pogody mądrości twojej, abyś swym najdelikatniejszym rozumem rozważył dalsze różnice między waszą najdoskonalszą cywilizacyą a naszem najwstrętniejszem barbarzyństwem.

Z zachwytem i z upokorzeniem zarazem spoglądam na wspaniałe i olbrzymie szeregi wojsk waszych, podziwiam ich bawołą odwagę, ich nieustanne trudy dla dobra waszych społeczeństw. Niema zaiste zawodu tak pracowitego, tak pożytecznego — i nie dziwię się, że pot ciecze z ciał waszych, kiedy dobywacie ostatki sił, aby pięknie przyodziać te zastępy będące chwałą waszą. Najwięksi poeci i artyści, dobroczyńcy ludzkości, mędrcy i prorocy, genialni wynalazcy — schodzą u was na drugi plan wobec człowieka, co najwięcej bitew wygrał, najwięcej trupów położył. Czytałem niegdyś w dzienniku waszym *Czasie* jak wasz mandaryn Koź-Mian porównywał Hurkę z Kościuszką i napisał, że ten Hurko posiadł największą sławę świata, sławę wielkiego wojownika. Do jakiegokolwiek bądź miasta zajrzałem w Europie, wszędzie wznosił się pomnik jakiegoś jenerała, dowódcy... O tym opowiadano mi, że sto tysięcy, o tamtym, że pół miliona ludzi wystrzelał. Widziałem w Warszawie pomnik Paskiewicza, w Wilnie Murawiewa. Na ziemi największych filozofów, na ziemi ludu, którego Bogdychan ma Sprzymierzeńca w niebie, wciąż z placów publicznych spoglądała na mnie twarz Moltkego. Na tejże ziemi w każdem prawie miasteczku widziałem posąg Bismarcka, wzniesiony za to, że choć sam nie walczył, ale formował wojska i bić się im kazał. Sądziłem w swojej barbarzyńskiej głupocie, że ci wszyscy wielcy ludzie podnosili broń w obronie swej ojczyzny, — objaśniono mnie jednak, że oni szli zabijać obcych przez miłość do rzemiosła, że nikt nie zagrażał ich krajowi, oni sami dla sławy, dla zaszczytu szli palić sioła, sprawiać rzeź w szeregach żołnierzy broniących własnej ziemi, że nietylko na polu bitwy ludzi uzbrojonych, ale wszędzie gdzie się dało ludzi niewinnych, nawet niewiasty i dzieci mordować kazali.

I widziałem ludzi, otoczonych szacunkiem za to, że byli uczestnikami dzieł tych bohaterów. I widziałem, że każde czerwone spodnie, każdy lampas, każda pikelhauba odbiera u was hołdy od tak zwanych cywilów, ubranych w zwykłe szaty.

Słysząc o tych wielkościach i sławach wojennych, łzami wstydu zalewałem swoje oblicze. Nie wyobrazisz sobie bowiem, najwspanialszy kwiecie lotosu, do jakiej podłości doszedł mój naród, który nietylko nie wielbi rzemiosła wojennego, ale niem gardzi. Człowiek, który się poświęcił zabijaniu innych, uchodzi za wyrzutka, za próżniaka, któremu się nie chce, bo nie umie pracować. Rzemiosło u was przynoszące sławę, u nas jest hańbiącem. Wprawdzie i u nas, jak np. teraz, porywa czasem naród za oręż, ale tylko, aby bronić ognisk domowych od najazdu cudzoziemców....

Przepraszam, przesadziłem w oskarżeniu moich współziomków. Był przed kilku wiekami u nas pewien władca, który rozgniewany, że mu zabito w obcym kraju jego posła, którego tam posłał na przeszpiegi, uzbroił wojsko i kazał iść mordować przez zemstę tych obcych ludzi. „Idźcie — mówił do wojska — a nie przebaczajcie nikomu. Nie wolno wam brać do niewoli, macie wszystkich zabijać. Tak nam każe nasz Buddha, wasz Bóg, a mój sojusznik. Mordujcie tak, aby jeszcze po wiekach drżano na samo wspomnienie chińskiego imienia. Pamiętajcie, że to są barbarzyńcy, a wy zanosicie im cywilizacyę." Ale cóż się stało? Kapłani usłyszawszy o takim rozkazie, zawołali: nieprawda Bogdychanie, Buddha jest miłosierny, Buddha nie jest oprawcą. I barbarzyński mój lud podzielił zdanie kapłanów, zrzucił z tronu Bogdychana i wsadził go do domu warjatów.

Gdzie mojemu narodowi do waszej cywilizacyi!

Czy to nie śmieszna np. nasza cześć dla zmarłych.

I wy wprawdzie raz na rok wydobywacie zmarłych z worka niepamięci, zapalacie świeczki na ich grobach i stroicie je różnymi fatałaszkami, ale przy tem bawicie się dobrze, a tylko dla ludzkiego oka żal udajecie. U nas najniepotrzebniej biorą tę cześć dla zmarłych na seryo, za zbrodnię uważają nieuszanowanie ich pamięci. A przecież od zmarłych niczego już dostać nie można....

A ileż to napoju z kielicha radości wychyli taki jak ja barbarzyńca, patrząc jak na okręcie meldunków, z rozwiniętym żaglem paszportów, płyniecie do portu wolności. Ileż to tysięcy ksiąg opisuje dokładnie czego wam robić i o czem myśleć nie wolno. Podług przepisów przychodzicie na świat, zgodnie z paragrafami go opuszczacie. Macie nawet tę wygodę, że nie potrzebujecie zapisywać sobie zarobków i dochodów waszych — bo cała falanga urzędników pod wodzą Ko-Ry-Tho zapisuje skrzętnie każdy grosz, który wpłynie do waszej kieszeni. A noszenie tego grosza nie sprawia wam żadnego ciężaru, bo zaraz ciż sami urzędnicy przecinają go na połowę i większą część zabierają. My nie mamy takich bezpłatnych kontrolorów i kasyerów, nie znamy paszportów, nikt nas nie melduje, posiadamy zupełną wolność przesiedlania się. Ot! dzicz azyatycka.

Nawet w tem, co było naszą specyalnością, czem chlubić się mogliśmy, wy nas przewyższać zaczynacie. Słodkim bananem naszych zwyczajów jest tak zwana Ła-Puf-Ka. Wszechmocną tę instytucyę przyswoiliście sobie tak, że niezadługo od was będziemy musieli sprowadzać sobie jej wzory. Zaczęliście od Laen-Der-Bank'ów wiedeńskich a doszliście do Pa-Nah-My francuskiej. Ła-Puf-Ka zwyczajna jest u was... zwyczajna. Tylko kiedy my ją daliśmy, to mówimy: okradziono, obdarto nas, — a wy mówicie: zrobiono nam grzeczność.

Dowodem naszego barbarzyństwa jest i to, że płody naszej ziemi zupełnie nam wystarczają, że aby się wyżywić nie potrzebujemy pomocy obcych. Dlatego kiedy wy odniedawna dopiero zaprowadziliście grzędowy system rolny, my go znamy od wieków, tak jak o całe wieki przed wami poznaliśmy się na wartości nawozu. Od was bierzemy tylko opium i narzędzia do zabijania ludzi. Jesteśmy tak głupi, żeśmy nie wysilali głów naszych na wynalazki takie jak działa Maxima, karabiny Manlichera, kule dum-dum, dynamity i t. d. I po co? Wy, cywilizowani, nas w tem wyręczacie, wy cywilizowani wynalazki te nam sprzedajecie, chociaż wiecie dobrze, że te działa, karabiny, dynamity, i kule przeciw wam zwrócone zostaną. Śliczny to dowód waszej chrześciańskiej miłości bliźniego, klasyczne poparcie hasła: aby handel szedł — które to hasło niestety nie znajduje w sercach naszych oddźwięku.

Jeszcze jedno na zakończenie. Nasz Bogdychan prawie nigdy do poddanych ust nie otwiera — i słusznie macie mu to za złe. Niema to jak wasi Bogdychani — jeżeli który się rozgada, to co dzień przy śniadaniu odczytujecie nową jego mowę i macie zabawy na dzień cały. A pisma wasze humorystyczne, mając takiego współpracownika, oszczędzają sobie wydatku na płatnych humorystów.

Padając w prochu przed tobą, studnio mądrości, składam pokorny pocałunek na małym palcu twej lewej nogi i pozostaję najlichszą szczotką do czyszczenia twych sandałów

Nieg-Lu-Pi.

LEGIONY POLSKIE.

Mentecaptus jakiś pisze:
Anglia walczy na wsze strony,
Więc formujcie cni Polacy
Dla niej z synów swych legiony.

Wstyd doprawdy! doświadczenie
Już z niejednej pijąc beczki,
Miast rozsądku jeszcze w głowach
Mamy takie składy sieczki.

Jeszcze dziś się nam wydaje,
Że popchniemy naszą nawę,
Gdy wylejem krwi strumienie
Gdzieś za obcą jakąś sprawę.

Ba! z przykładem nam wyjadą,
Dąbrowskiego wspomną czasy!
Ależ wtedy o ideę,
Wolność ludów — szły zapasy.

Niepodległość i braterstwo
Niosła Francya na sztandarze;
Wtedy drżeli o swe ziemie
I o trony swe mocarze.

Anglia nigdy nie wywiesi
Na sztandarze takich czarów,
Ideałem dla niej: złoto,
Ideałem: zbyt towarów!

I my, których trapią wrzody:
Pan germański, pan mongolski,
Mamy obcym krwią swą służyć,
Krwią co tylko jest dla Polski.

Wiem, że z „dobrej woli" wyszła
Ta myśl „wielce polityczna",
Ale co nam z dobrej woli,
Kiedy głupia, idyotyczna.

Hola! dziś na takie próby
Naród więcej nie zezwala,
A kto takie śni projekta —
Niechaj idzie — do szpitala.

Ze sportu.

Nasi znakomici championi gadania: Daszyński i Stojałowski pobici zostali na rekordzie berlińskim przez mistrza Krzyżackiego kiedy bowiem Daszyński wypowiedział na rok mów 118, a Stojałowski 128, zwycięzca berliński wypowiada ich 365½ — co więcej każda z nich ukazuje się później w druku w kilku odmiennych tekstach (redakcjach).

Do belgradzkiego klubu cyklistów zapisał się Aleksander Obrenowicz. W tych dniach odbył się math między nim a znanym mistrzem Milanem. Stanąwszy u startu na starej, używanej maszynie, wygrał A. O. bieg i otrzymał złoty żeton w kształcie obrączki.

Krakowska Rada miejska urządziła z początkiem sierpnia wycieczkę kołową do Zakopanego. Od Chabówki odbył się wyścig dystansowy. Na monocyklu przybył pierwszy Rotter. Na rowerach przybyli po nim 1) Ponikło, 2) Beringer, 3) Spis. 4) Jawornicki i t. d. Bartoszewicz potknął się przy Poroninie i nie brał w biegu dalszego udziału. Prezydent Friedlein w kilka godzin później nadbiegł koleją i zwołał w Zakopanem posiedzenie Rady. Nadspodziewanie zebrał się komplet, czego oddawna nie bywało w Krakowie.

Międzynarodowe zapasy w Podgórzu-Wieliczce zostały urządzone przez klub sportowy Polish Atletikai Club. Dnia 25 lipca Doboszyński położył Seinfelda. 26 lipca Seinfeld położył Doboszyńskiego. 27 lipca Marjewski położył Seinfelda, Doboszyńskiego i Lea. 28 lipca Leo położył Doboszyńskiego. 29 lipca nastała przerwa, w dniu następnym był nowy zapaśnik w osobie Turskiego, który po krótkiej walce uległ Leowi. 1 sierpnia walka między Turskim a Doboszyńskim nie została rozstrzygnięta. Marjewski wycofał się. Do zapasów ma stanąć jeszcze jakiś komisarz górniczy.

Do zapasów w Krośnie-Sanoku, urządzonych przez Judisch-Club zapisali się Goldhamer, Nebenzahl i Jugendfein. Ten ostatni z powodu nadmiernej tuszy został dyskwalifikowany.

Atleci Turski z Sokoła i Gołąb z Wadowic zapisali się do klubu „Cri du peuple" wystąpiwszy na czas pewien z Reforma-liberal-Club.

We Lwowie nieznani atleci położyli Przybyszewskiego i zabrali mu w nagrodę 25 złr. Ogólne zdziwienie nie z rezultatu walki, ale ze znalezienia przy pobitym tak wielkiej summy pieniężnej.

BAJKA.

Z podrzuconych sroczych jajek
Wykłuł się raz Mikołajek,
Więc pełen sroczej natury —
Wygaduje w brzuchu dziury;
Na placu, czy na ratuszu,
Z gołą głową, w kapeluszu
Czy to lato, czy to zima,
Ciągle jakąś „mowę trzyma",
Plecie co mu niesie ślina
Wciąż udając mieszczanina.

Mikołajku! wstrzymajże się,
Trzeba miary w „interesie",
Po co się tak dużo trudzisz,
Wkrótce się już wszystkim znudzisz.
I choćbyś wrzeszczał jak czajka,
Spadnie rozumu nahajka
Na biednego Mikołajka,
Co z sroczego wylazł jajka.

Sędzia. Jesteś pan krawcem samodzielnym?
Świadek. Nie — żonatym!

„Góralki" zakopańskie.

Ożeniłem się ja na bide, na bide —
Moja kochanecko dyć ja cię odyjde!

Ożeniłem się ja na moją sromotę
Nie dość to mi było mieć za dnia robotę.

Chybał z peré na peré, szukając se drogi
Aże złamał sobie chuderlawe nogi.

Nasz hrabia Zamojski słodki by cukierek
Co minutę sobie szparuje helerek.

Nasz hrabia kuźnicki okrutnie pracuje,
Od samego rana swe dudki rachuje.

Chocia śtraśnie pikna nasza Klimatyko,
Na głowę ci mówią bidaczka utyko.

Spi se ona cięgiem, a gdy oczy przetrze,
To se każe płacić za świże powietrze.

Spalił się tu „Dworzec", stoją ino mury,
Odbudują ci go, lecz na święty Jury...

Niemieliśwa suchot, więc pańskie rozumy
Budują ci dla nich senatoryjumy.

Wylecioł cap na wirch i ogonem kiwa,
Trzy szóstki kosztuje buteleczka piwa.

Na Królowej Hali stoi se smerecek
Dajcie cztery szóstki za ten ogórecek.

Upił się nasz gazda, gaździna go prasła,
Trzeba dodać gruli dla gości do masła.

Kiedy zagrasz w parku pikna Harmonijo,
To aż na Zubsuchem psy z uciechy wyją.

Jedzie kolej jedzie z maszyną na przedzie,
Bez godzinę cały kilometr ujedzie.

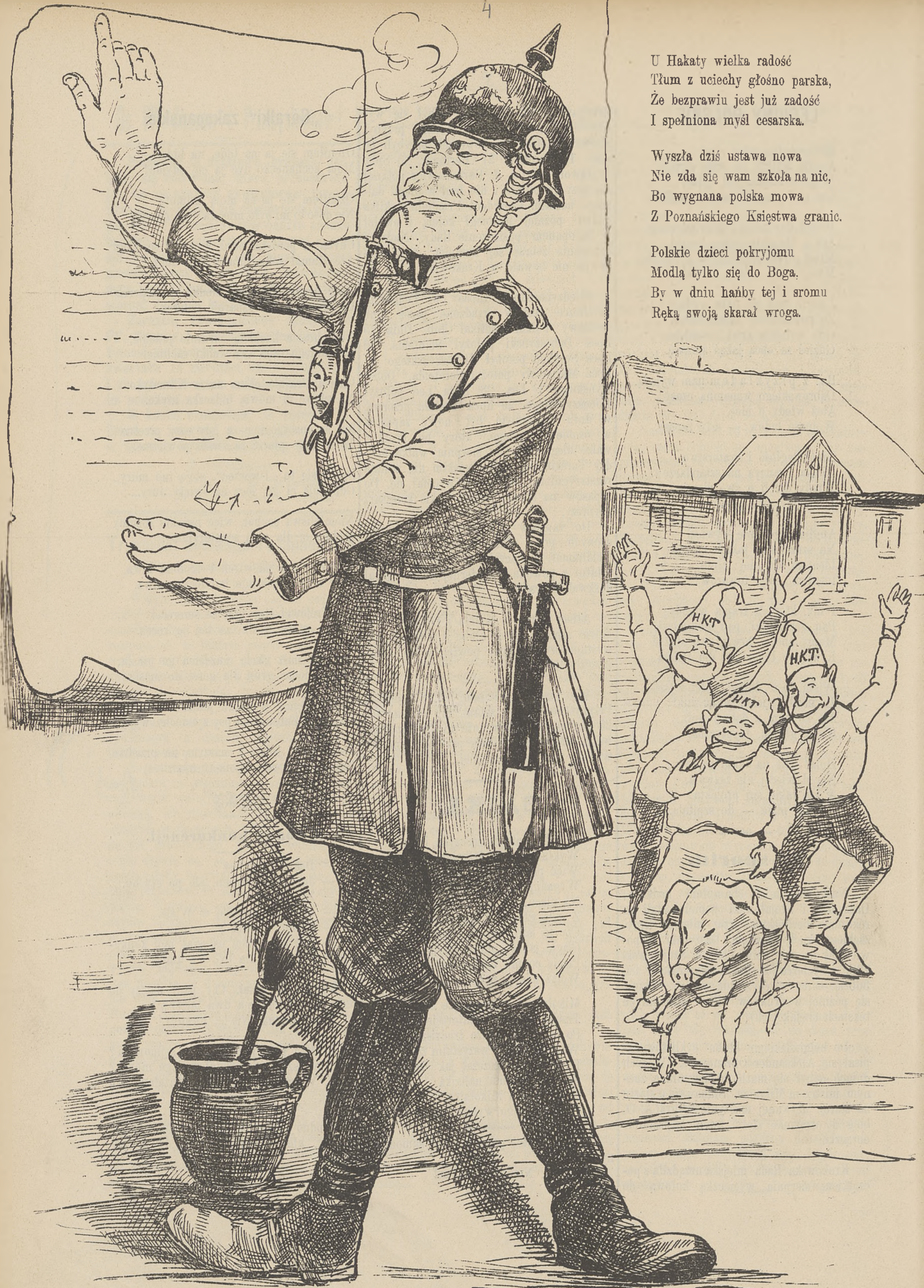
Z obawy konkurencji.

— Dokąd biegniesz?
— Ja czebe powiem, ale po czychu.
— No, mów,
— Idę wykąpacz się w Wiśle.
— Czemu mówisz po czychu?
— Nie chcę, aby usłyszał mój konkurent... po co un ma być też umyty?

Konduktor kolei. Czy pani należy do tego pana, który ma dwa bilety?
Stara panna. Nie!... niestety!

A. Mąż pani jest posłem sejmowym? Nigdzie jeszcze nie czytałem jego mowy?
B. Wierzę bardzo, bo zakazałam mu mówić.

Trudno jest bez zaprzeczenia służyć dwom panom, ale trudniej jeszcze dwom paniom...



U Hakaty wielka radość
Tłum z uciechy głośno parska,
Że bezprawiu jest już zadość
I spełniona myśl cesarska.

Wyszła dziś ustawa nowa
Nie zda się wam szkoła na nic,
Bo wygnana polska mowa
Z Poznańskiego Księstwa granic.

Polskie dzieci pokryjomu
Modlą tylko się do Boga,
By w dniu hańby tej i sromu
Ręką swoją skarał wroga.

Pan radca Piorunkiewicz.



Kiedyś przyhodze do Grala z takiem pragnieniem, jakby po śledźu, uwożo pon a łyknąwszy winka, krzyknułem z uciehy: „śuperb zielonioczek jak Żułkoski godoł“.

Na to żek muj kum Żegota: ktury Żułkoski? czy ten co anglikuf pod Piśkierą potłuk?

Nie uwożo pon, tylko ten kumedyjant w Warszawie, co to ciągle figle robiuł a nawet z wielkiego księcia Kunstantygo pokpiwoł, a byłto prowdziwy Geneusz jak moja kobita muwi, uwożo pon.

Ano kiedy tak, to niech no nom pon Piorunkiewicz opowi który z jego figluf. Ano dobże, uwożo pon, to słuhojcie.

Roz se śedźi u Karczeski w traktyjerni uwożo pon, Żułkowski i kraje pieczeń wołową pszyciskając śilnie nożem, bo udawoł że twardo.

Sąsiot jego, jakiś nieznojomy obywatel z prowincyi, ktury kcioł tagże wołową zamuwić, uwożo pon, bieronc to za prowde pyto się go: przepro-o-o-szom pa-a-a-a-na, bardzo twa-a-a-rdo?

Jag pie-e-e-e-e-s, żek Żułkoski.

Pa-a-a-a-nie! pa-a-an ze mnie żar-tu-u-u-je!

Dlacze-e-e-e-go?

Bo pon uda-a-a-a-je, że się p-a-a-n jąka.

To chy-y-y-ba pon uda-a-a-je.

Od słowa do słowa pżyszło do taki awantury, uwożo pon, że śe oba znaleźli w cyrkule ze skargą. Kumisoż jedynostygo cyrkułu niejaki Głymbocki, bardzo ućciwy człowiek i dobry obywatel, uwożo pon, ktury znoł Żułkoskigo ze zceny, widzonc że to figiel, hćoł ih pogodzić i żek: ależ panie Żułkoski, pszeciesz jo pana znom ze zceny i wiem, że sie pon nie jąko. Bo ja na zce-e-e-nie u-u-u-daje, że śe nie junkom, odpowiedzioł Żułkoski.

Jak śe ten obywatel dowiedźoł że to Żułkoski, to śe zaroz pogodzili i poszli na powrud do Karczeski, ale już z Głymbockim.

Na to fszyscy w śmiech, a kum muj, Żegota muwi: pani Piorunkiewiczowo rzeke mo w takiem raże recht, że to Geneusz, bo na taki figiel tylko Żułkoskigo stać było.

Jeżcze o jednem jonkale redakturze opowiedziołbym wom, ale już ni mom czasu, bo sie musze uczyć, uwożo pon, interpylacyi do pryzydenta co słychać z uhwałą rady co do pżeniesienio tandyty z ulicy Dytla? bo jeżcze wczoraj umyśnie tam poszedem, uwożo pon, a nic śe nie robi.

Czy to uhwolomy na kpiny?

Ale ale, byłbym wom najwożnijszy żeczy, zapumnioł u w o ż o p o n opowiedzieć.

W zeszły ftorek poszedem sobie na zgrumadzenie żemieśnikuf do naszy sali, bo hodziło o to czy mo być ustawa pżemysłowo u w o ż o p o n poprawiuno, czy nie; — dali czy jehać do Pragi na wiec i czy założyć u w o ż o p o n izbe żemieśniczą w Krakowie?

Nasompżud wyszed pżewodniczoncy na trun i powiedźoł krudko o co idzie — potem wyloz na te ambune u w o ż o p o n na ktury nasze referanty siedzą jakiś Mikołoj Zygmuntowicz, kafloż co kafli nie robi, co podobno u w o ż o p o n po kupnie parcyli od toważystwa szczeleckiego hcioł od pana Hajdukiewica śwadestwa ućciwości ale go nie dostoł, i jakci zaczon psioczyć na fszytkich, na pżewodniczoncygo, na socyjołuf, na kżeścijońskich, na mieszczoninokuf, na czehuf, na żond, na magistrot, jak zaczon wżeszczeć, bić łapami w ambune, tak myśle sobie, a gdźeżeś ty panie pżewodniczoncy?

Jakbym jo prezydowoł u w o ż o p o n tobym zaroz zatelefundowoł po toważystfo ratunkowe, kazołbym mu wdzioć kawtun i wio z niem do Żułaskigo.

Tak to jeden monciwoda, co mu śe w głowie pszewruciło, potrafiuł nojuććifszą sprawe zepsuć a pżynomnij odwlic.

I taki wrug żemieśnikuf mo jeszcze swoją klike, co go bruni. Smutno to u w o ż o p o n.

REFLEKSYE.

Pan ze Szlaku mandat złożył,
Ma już dosyć sejmowania,
Pan Madeyski czyn ten uznał,
Godny też naśladowania.
  Więc wypisał list szeroki,
  Swoje wnioski w nim przedłożył,
  Kiedy pan Staś tak uczynił,
  I on mandat także złożył.
Po gazetach piszą o tem,
(A uroku im to doda)
W gruncie rzeczy, przecież tego
Żal zbyt krótki, mała szkoda.
  Nie wiele się spracowali,
  Dobrego nic nie zrobili,
  Chyba tyle, na sam koniec,
  Że n a r e s z c i e — usąpili.

An. Anas.

— Nie boisz się Janklu jeździć koleją?

— Jeździć, to ja się trochę boję, ale wziąść wielkie odszkodowanie za małe przetrącenie, to jabym się wcale nie bał.

MAGNACI.

Magnaci wyprzedają w Wielkopolsce [ziemię,
Aby na niej zasiadło nienawistne plemię!
Magnaci nad zepsuciem lejąc łzy do dzban- [ków,
Biorą w Galicji udział w szwindlach róż- [nych banków
Magnaci opatrzeni we cnotę wszelaką
Strzelają się, wieszają w powrocie z Monaco,
Magnaci zagarnąwszy pod swą władzę [Kraków,
Odtrącają dar skromny przezacnych Śląza- [ków.
My patrząc na to, co się wkoło nas wy- [rabia,
Wołamy; wiwat książę! niech żyje pan [hrabia!
Z każdą chwilą powiększa się ten szereg [świński.
Oto nowy bohater graf Ludwik Skarżyński!
Nikczemny ten wyrzutek od ojczyzny zdala
Zaparł się swej polskości, wdział skórę [Moskala,
By zaś wszelkiej podłości nikt się już nie [dziwił,
Zadenuncyował swoich kniaź Michał Radzi- [wiłł.
Postęp, postęp widoczny — nikt czasu nie [traci —
Co dzień nową zasługą szczycą się ma- [gnaci!
My z taktem patrzmy co się wkoło nas [wyrabia
I krzyczmy: wiwat książe! niech żyje pan [hrabia!

Wspomnienie.

Miłość — zwodniczą — poeci,
Głupstwem zowią prozaicy,
Entuzyaści — dnem krynicy,
A świętością, zowią dzieci..
  Do tych dzieci ja niestety,
  Ongi także należałem,
  Jak szalony ją kochałem,
  Cud piękności i kobiety...
Zawsze u jej stóp klęczałem,
Jak do świętej się modliłem,
Jej spojrzeniem tylko żyłem,
I jej tylko serce chciałem.
  Na jej byłem też usługi...
  Dziś, gdy latek przeszło parę,
  Wspominam te dzieje stare,
  A ją... zabrał sobie drugi.

An. Anas.

A. Ja tak dobrze znam ludzi i tak pewny mam wzrok, że jak spojrzę na kogo, to wiem zaraz, co o mnie myśli!

B. O, to panu nieraz musi być bardzo przykro?

— Panie Geldfresser! pan jesz serdelki ¿ W przeszłym jeszcze roku nie jadłeś pan „tego“ wcale...

— Mój panie! Pan potrzebujesz mi nie wytykać moje... przedchrześcijańskie czasy!

Kazanie obozowe.

W imię ojca, syna, niezapomnianej pamięci dziada i ich ducha opiekuńczego Bismarka. Żołnierze! Krew jest gęściejsza od wody! To też niemały zaszczyt spotyka Was, że ją możecie przelać za Waszego cesarza i wodza, i tych kupców i bankierów, którym zależy na wyszukaniu nowych rynków towarowych za murem chińskim. Muru tego nie przeszedł jeszcze ani wiekopomny Attylla, ani Rinaldo Rinaldini, ani osieł naładowany złotem, który wszystkie mury przechodzi. Chce go dopiero przejść osieł, aby wrócić z ładunkiem złota, a że bez nas nic się dziać nie może, a więc przejdziemy go, żołnierze. — Tylko dwagi, tylko męstwa.

Dawniej już posłaliśmy tam misyonarzy z opium, wódką, fałszywymi wekslami, karabinami najnowszego systemu i t. p. wytworami prawdziwej cywilizacyi i wysokiej kultury, aby dzikim głosili ewangelię niemieckich cesarzy, którą z takim skutkiem szerzyli niegdyś na Pomorzu i Litwie. I oto barbarzyńcy obalili tysiącletnie prawa narodów. W sposób niesłychany w dziejach świata uczynili urągowisko z obowiązków gościnności, ze świętości posła, kułakami otłukli apostoła naszego, który wprawdzie zanadto mięszał się w ich sprawy, ale czynił to z mojego polecenia. Jest to tem więcej oburzające, że ta zbrodnia popełnioną została przez naród, który jest dumny ze swej prastarej kultury, który śmie twierdzić, że proch i druk wynalazł o całe wieki pierwej, niż sławni poddani wielkich moich przodków, że popełnioną została na nas, na narodzie szanującym bardziej niż ktokolwiek inny prawa drugich narodów, na narodzie arcychrześcijańskim, w którego dziejach nie ma ni gwałtu, ni fałszu, ni zdrady. Więc zemsta, zemsta krwawa, w imię Chrystusa i moje. Pójdziecie, i jak na potomków Krzyżaków przystało, sprawicie rzeź, niepamiętną w dziejach, imię moje okryjcie sławą, jakiej nie miał ani Attyla, ani Dżengishan, których legendarna sława spać mi nie daje. Pardon dawanym nie będzie. Kto wpadł w ręce wasze, ten zginął choćby starzec, kaleka, choćby kobieta, choć dziecko. Choćby błagał w imię ludzkości, niech zginie, w imię Chrystusa, niech zginie, choćby w imię moje— niech zginie. Pójdziecie pod sztandarami, do których poprzypinane błogosławieństwo Boga niemieckiego, i wielkiego mojego dziada. Gdzie myśl moja przeleci, tam trawa nie porośnie. Imię narodu niemieckiego zapiszecie w dziejach krwawemi głoskami, wzniecicie taki postrach, aby nawet po wiekach kosooki Chińczyk nie śmiał koso spojrzeć na naszego „reisendera“ niosącego na wschód naszą kulturę. A wszystko w imię Chrystusa i moje. Ja wprawdzie z wami nie pójdę, ale za to modlić się za was będę, a Bóg wysłucha mych modłów; bo jakże mógłby mnie nie wysłuchać, skoro wysłuchał takiego Mojżesza. Jeszcze żyje stary Bóg, wypróbowany druh mego wielkiego dziada, z którym odnowiliśmy doświadczoną przyjaźń. Idźcie więc w imię jego i moje, rozbijcie Chiny w puch, z murów Pekinu zbudujcie dla mnie mauzoleum, a tem najwięcej przyczynicie sławy sobie i wielkiej waszej ojczyźnie. Każdy samodzierzca Niemiec, jest od urodzenia namiestnikiem bożym na ziemi, więc w imię Boga wołam: zemsta, zemsta, zemsta!

A jako Mojżesz podnosił ręce, kiedy dzielne jego pułki rżnęły Amalekitów, jak Thor, podnosił czaszkę wroga, i pił z niej krew, tak ja podnoszę czaszę i piję na zdrowie mego wielkiego dziada, na pomyślność hakatystycznej kultury, na sławę moją! Hurra, hoch!!! Amen.

Parcelacya w Chinach.

Każdy naród, gdy jest prawy
I jak miłość bratnia każe,
Pragnie w Chinach mieć dzierżawy
I wytępić plemię wraże.

Kiau-Czau Prusak anektował
Wskutek tego dał libacyę,
Knedli, piwa nie żałował,
Bo miał w myśli parcelacyę.

Francuz, Anglik co przed laty
W „kraju słońca“ topią szpony,
Chcą Mandżurję podrzeć w szmaty
I podzielić na zagony.

Wobec tego pan Michałek
Głodnem okiem na nich zerka:
„Dla mnie *Freunde* też kawałek,
„Jestem Krzyżak, żadna ścierka...

Za te *freundlich* kilka *Worte*,
Kiau-Czau mu w nagrodę dano,
By w rygorze dzierżył Portę,
Dał baczenie skąd szczekano.

Lecz rachunek był niedbały,
Prusak kiepsko stał na straży;
Moskal wtoczył samopały
I Japończyk o czemś marzy...

Kuda bratcy? Co to znaczy?
Czto — bez Moskwy chcecie dzielić?
Ej, *brodjagi*... bo car raczy
Anglję, Niemcy w Rosyę wcielić.

I zamilkli pośród pieśni...
Wszystkie państwa ze zachodu;
Dziś bez Moskwy nikt już nie śni
Robić w Chinach korowodu.

Więc na czele carskie pułki
Uzbrojone w strzelby knuty,
Pójdą lotem jak jaskółki
Burzyć forty i reduty.

Dalej Niemcy po *befehlu*
Będą kłuli bez pardonu;
Taki rozkaz przy apelu
Dał najwyższy pan od tronu.

A i Anglik sztywny, dumny,
Co go Burzy przetrzepali,
Krzyżowcami pcha kolumny
Uzbrojone w hełm ze stali.

A Japonja i Francuzy
Wiodą wojska ku uciesze!
Lecz pomnijcie, by wam guzy
Nie natłukły chińskie rzesze.

* * *

Jest więc cała maskarada,
Również mają być kapele;
Niech się skończy raz parada
I rozpocznie się wesele.

Lecz gdy tańczyć tam będziecie
I, by walka nie osłabła,
To wam szepnę tu w sekrecie,
Że się przyda pomoc *Djabła*.

Straszne skutki zamachu anarchistycznego na króla Humberta.

Dowiadujemy się z najkompetentniejszego źródła, że Jego królewska Mość król kurkowy Ignacy I. (de Royal) wezwał tut. Władze bezpieczeństwa publicznego do otoczenia Jego nietykalnej osoby czujną opieką z powodu spodziewanego zamachu dynamitowego. Ciekawi mogą sprawdzić, że władze bezpieczeństwa publicznego, stosując się do rozkazów Jego królewskiej Mości i dla ochrony Jego czcigodnej osoby przeznaczyły jednego z najsprytniejszych dedektywów, który strzegąc pilnie pałacu królewskiego na rogu ulicy Wiślnej i św. Anny stoi dniem i nocą w bramie, przebrany za portyera.

Decyzja Szacha.

Szach perski, chcąc dobra swe prywatne rozszerzyć, idąc za poradą swych „przyjaciół“ tak warszawskich jak i lwowskich, chciał w Galicji owe wszystkie majątki, jakie obecnie z energją nasze miłe banki na licytację wystawiają — zakupić. Dowiedziawszy się jednak, iż na czele instytucji podatkowej stoi pan Korytowski, zamiaru tego zaniechał, mówiąc:

„Boję się, by dręcząc podatkami nędzę galicyjską i mnie do nędzy nie przyprowadził“.

x.

List Twardowskiego do Fausta.

Synu czeluści, druhu piekielny!

Żaliłeś się w ostatnim Twym liście, że brak Ci czasu i miejsca i myśli swobodnej do dalszego pisania, a myśli tak wiele ciśnie się pod pióro, a tyle djablo radosnych masz wieści, któremi radbyś się ze mną podzielić, że niecierpliwie oczekiwałem drugiej zmiany księżyca, spodziewając się obszernych cyrografów Twoich. Tymczasem, przyszła sztafeta, wieści wszelakich mnogo, tylko listu zapowiedzianego przez Ciebie nie było. A brzydko, pomyślałem sobie: przecież ja, żyjąc jeszcze na ziemi, dotrzymałem danego djabłu *verbum nobile*, a taki mistrz poważny... no, ale niemcem jesteś, a co kraj to obyczaj. U nas: „słowo się rzekło, kobyła u płotu“, choćby dotrzymanie słowa tak trudnem było, jak dla Ciebie teraz napisanie listu. Przez Belzebuba pojmuję Cię mistrzu. Ten Twój wysłannik na ziemi kompromituje Cię trochę, choć dobrych chęci i gorliwości w służbie mu nie brak. Że stworzył nową „ewangelię“ Waszych cesarzy, to dobrze. Powstanie każdej nowej „dobrej wieści“ na ziemi, jest bardzo dobrą wieścią w podziemiach, tembardziej, jeśli to jest ewangelia krwi i żelaza, a pierwszem jej przykazaniem: „Jam jest cesarz i pan twój *voluntas mea suprema lex*“. Że te nowe prawdy głosi pod pokrywką starych form, że używa znaku złożonych w poprzek dwóch drzew, że nawet głosi kazania, to dobrze: tą drogą mógłby łatwiej trafić do celu, tylko dlaczego czyni to tak niezręcznie. Już kiedy apostołów swoich posyłał do Chin, aby tam głosili ewangelię cesarską, obudził pewną nieufność, bo z owego znaku którym chce mydlić oczy, zanadto wyraźnie sterczały bagnety. W naszych dzielnicach chciał ubić, jak wasze przysłowie mówi, „dwa ptaki jednym strzałem“ — i wierz mi, jakem szlachcic, spudłuje. Zakazać dzieci uczyć religii po polsku, aby zabić religię i narodowość, to trochę za śmiałe. Teraz dzieci będą się uczyć tem skwapliwiej same, a on nauczy je strzedz tego, co im gwałtem chcą wyrwać. Na szerpentynę moją cieszę się (wszak z Tobą mogę być szczerym), że mu się to z narodowością nie uda, ale razem z nią ostoi się i to drugie.

Ale już nigdy tak nie podrwił głową, jak z owem okrętowem kazaniem. Do dja... przepraszam... mam jeszcze czasem takie nawyknienia ziemskie. Nagadać tyle rzeczy i śmiesznych i głupich, budzących i politowanie i wstręt i oburzenie u swoich i obcych, to przecież nie zdarza się nawet generalnym mowcom austryackiego parlamentu. Tobie zapewne niemieckie kobołdy i gnomy nic o tem nie doniosły, aby Cię nie martwić. Mój pająk, jak Ci wiadomo, ma polecone donosić mi tylko wiadomości dobre, a że spodziewał się, i nie bez racyi, wprawić mnie w dobry humor temi kazaniami, więc spiesznie nawiązał swą nitkę do kielicha powoju i przez ten telefon Chochlik podyktował mi całą mowę wielkiego oratora, bez którego nic się nie dzieje. Trudno ją streszczać. Jeżeli mój sekretarz spisał ją, jak mu to poleciłem, to Ci ją przyślę *in extenso*. Na razie wspomnę tylko, że rząd i prokuratorye Wasze zakazały odtąd drukować i powtarzać mowy cesarza o ciętej broni i jeszcze ciętszym języku, aby nie podkopywać powagi państwa i jego widomej głowy. Nie uwierzysz: daję Ci *verbum nobile*, a co ono u mnie znaczy, wiesz, bo dotrzymanie go, wyrobiło mi obywatelstwo podziemi. Już owo pierwsze kazanie obozowe uległo konfiskacie, a prokurator nasz nie może się uspokoić, że mu odebrano palmę pierwszeństwa i zakasowano go z kretesem, bo jemu nawet przez myśl nie przeszła podobna konfiskata. Już to przyznać trzeba, że Wy niemcy pomysłowsi od nas jesteście. Niech Was dja... przepraszam.

Słyszałeś może o pomysłowości Aleksandra serbskiego. Dowiedział się, że anarchiści postanowili w tym roku zgładzić wszystkie głowy koronowane, a więc i jego życie niepewne. Wie jakiem nieszczęściem dla państwa brak panującego i nieustalone następstwo tronu, postanowił więc ożenić się. Ale nuż go wprzód zgładzą, zanim się doczeka następcy? Wyszukał przeto m a s z y n ę o bardzo pospiesznem działaniu, podobno rotacyjną, i ledwie się obejrzysz, jeszcze nie zwiędnie pomarańczowy ślubny wieniec oblubienicy, już pełnomocnik cara trzymać będzie do chrztu (brrr... szkaradniem się zakrztusił) prawego następcę króla. Politycy obawiają się jednak poważnych zamieszek wewnętrznych i domowej walki sukcesyjnej na wypadek, gdyby spodziewany dziedzic korony w młodym swoim wieku zeszedł bezpotomnie, bo wtenczas podobno jakiś jenerał serbski wystąpiłby z pretensyami do tronu przez głowę małoletniego. Obmyślają też i na to sposób i pragną, jak tylko zacznie chodzić, ożenić go z jaką inżynierową, któraby w pół roku po ślubie obdarzyła go potomkiem, jak maszyna jego ojca. Podobno Milan nie chce się na to zgodzić i grozi wydziedziczeniem przyszłego prawnuka. Tak Mistrzu! Ty wysilałeś się na odmłodzenie i zapomocą cudownych eliksirów powstrzymywałeś bieg życia, dziś specyalne maszyny przyspieszają go dla dobra wiernych ludów.

Tekst wzmiankowanych kazań załączam i ślę Ci piekielne uściski

Twój *Twardowski.*

WŁOCHY.

Czyjaż tu ręka, czyja?
Czyli „maffija“,
Czy anarchija
Króla zabija?
Za jednym królem — drugi,
Choćby krwi strugi —
Żadnej zasługi!
Bo nie pan rządzi, lecz sługi.

KUŁAK...

Świat się cały rozpisuje,
Idą wieści za wieściami,
Nie jednemu życie truje
Owa walka z „kułakami“ —
A to wcale rzecz chwalebna
I tu byłaby potrzebna!...

Tyle mamy swych wielkości,
Co nos w górę przed się noszą,
Z siebie dumni — z swej „mądrości“,
Obok siebie nic nie znoszą.
Że gust nieraz byłby szczery
Skułakować ich maniery.

W pierwszym rzędzie nasze Koło
W Wiedniu na to zasłużyło,
By kułakiem puknąć w czoło,
By się rozum poruszyło —
Bo widocznie jest uśpiony
Posłów naszych mózg stępiony.

A w Krakowie — no!... tu znowu
Praca byłaby zbyt ciężka —
Gdzie to wielkość „swego chowu“,
W każdym domu prawie mieszka —
Nie brakłoby na ochocie —
Więc by kułak był w robocie!...

Szkoda więc że to nie Chiny —
Możeby to lepiej było,
Zmalałyby „wielkie czyny“,
Powietrze się oczyściło —
Bo ten „kułak“ rzecz chwalebna
I tu byłaby potrzebna!!...

An. Anas.

Księciu Michałowi Radziwiłłowi

(do pamiętnika).

Powiedz panku z jakiej racji
Szedłeś drogą denuncjacji,
Cicho a bezczelnie,
I cóż tobie zawiniły
Panku możny, panku miły,
Bezpłatne czytelnie.

Więc ostrzejszej chcesz cenzury,
Dobrać się do polskiej skóry
Kozaków pletniami,
A wiesz ty arystokrato,
Że tych zasług twych zapłatą
Wzgarda nad wzgardami.

Ty liż łapy carski sługo,
Uwieczniłeś się na długo
Chorobliwy wrzodzie!
Polska na tem nie straciła,
Że ma zdrajcę Radziwiłła —
Jej siła w narodzie.

Nelin.

ZE ZDROJOWISK.

Iwonicz.

Nasz Iwonicz hańba, wstyd,
Lub żydówka, albo żyd
Zaludnili cudny raj,
Zakadzili go cebulą,
Tu się leczą, tu się czulą
Aj waj! aj waj!

Pan Olszycki wielki pan,
Doktor od żydowskich ran —
Taki pacjent w to mu graj;
Czasu przy nim mało straci,
Choć mu czasem niezapłaci
Aj waj, aj waj!

Czy korona, czy to grosz,
Wszystko wkłada w duży kosz,
A że biednym jest nasz kraj,
Więc z helerów pełnej miarki
Złożą z czasem się talarki,
Aj waj, aj waj!

Do Zakładu w wielki skwar,
Biednych dzieci kilka par
Na powietrze wysłał kraj,
Bo wszak mówić o tem nietrza,
Że w szpitalach brak powietrza
Aj waj, aj waj!

Dobre serce wiele wart,
Pan Olszycki szczwany chwat
Rzekł: „O sławę również dbaj!“
Weź za darmo te kaleki
Po pod skrzydła swej opieki,
Aj waj, aj waj!

Za tę pracę, za ten znój,
Wielbił go dzienników rój,
Sławił nawet cały kraj;
Dużo było ztąd hałasu,
Lecz do czasu... lecz do czasu...
Aj waj, aj waj!

Sprawa cała poszła wspak,
Olszyckiemu czasu brak,
Czy go proś, zaklinaj, łaj,
Od szpitala wciąż się boczy —
Choć się dzieciom wrzodzą oczy,
Aj waj, aj waj!

Byłby z tego skweres był,
Lecz w sąsiedztwie lekarz żył,
Choć go wcale nie znał kraj,
Widząc dziatwę bez opieki,
Słał do Lwowa te kaleki,
Aj waj, aj waj!

Nelin.

Przyszłość Europy.

Kiedy nas podbiją Chiny,
Zaprzestaniem jeść świniny,
Zamiast niej — luba pieszczotko —
Będzie szynka z psa na słodko,
Śnięta ryba w ostrym sosie...
I wędzony szczur w bigosie.
Tu, dla smaku, mimochodem
Wspomnę o ciasteczkach z lodem:
W środku zimne — z wierzchu parzy!
Majstersztyk chińskich kucharzy.
Zresztą wszystko po naszemu:
Dobrze panu — źle biednemu...
Kto się dopchał mandaryństwa,
Może robić wszelkie świństwa:
Okradać bankowe kasy,
Jadać przytem ananasy,
Stroić warkocz w pawie pióro,
Byle głowę nosił górą!
I byle nie padł na lisa,
Bo wnet zejdzie na.. kulisa;
Lis odzierży mandaryństwo,
Robiąc jeszcze większe świństwo.

A. W.

TELEGRAMY.

Wiedeń 4 sierpnia 1900. Marszałek dworu carskiego w Petersburgu wniósł do dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń Anker ofertę celem ubezpieczenia cara Mikołaja na życie na 100.000 kor. Dyrekcya Towarzystwa Anker nie przyjęła jednak oferty z powodu znacznej wysokości zabezpieczokwoty i wszelkiego niebezpieczeństwa. (Widocznie Dyrekcya czytała w *Czasie* zeznania Bresciego. *Przyp. zecera).*

Belgrad 8 sierpnia 1900. Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że król Aleksander ma zamiar zamianować profesora Jordana królewskim nadwornym maszynistą.

Córkom Bożej miłości!

(do pamiętnika).

Ot córki Bożej miłości
Zamiast siedzieć na przypiecku,
Chcą wykładać nam w Krakowie
...Po niemiecku!!

Chociaż chleb polski proszony
Smakowicie u nas jedzą,
Zato chcą się wywzajemnić
Szwabską wiedzą!

Znacie obce a nie swoje,
Gdyście u nas raz w gościnie
Pamiętajcie, że przez Kraków
Wisła płynie.

I na Wandy kopiec zważcie,
Który patrzy z chmur surowo,
Lub się spolszczcie, lub do Szwabów
Wróćcie zdrowo!

Nelin.

Z wykładu chemii.

Profesor: Woda H_2O, jest to płyn jasny, który dawniejszym ludziom służył za napój...

Pan Jojne.

Pan Jojne —
dziś Johann!
czcigodny,
jest pan...

Z wysoka
za cnoty
znak cześci
ma dan.

Pan Jojne —
nie! — Johann...
wszak pełen
jest cnót.

Mieszczaństwo
go sławi,
rząd ceni,
czci lud.

Pan Jojne —
ach! — Johann...
kamienic
ma pięć.

Prezesostw
ma kilka,
ministra
jest zięć.

Pan Jojne —
pfui! — Johann...
pieniędzy
ma huk,

Ma wszystko! —
prócz wiary,
że gdzieś tam
jest Bóg...

A przecież
na piersiach,
gdy wdzieje
on frak —

Przypina
promienny,
wszechmocny
ten znak,

Co godłem
zbawienia
jest będzie,
jak był,

Choć Jojnów
miliony
chce skruszyć
go w pył.

Pan Jojne —
o! Jojne...
tak kroczy,
jak paw,

Lecz trudno
go dojrzeć,
by węża
wśród traw.

Krzyż każdy
spostrzega,
brylantów
lśni moc —

Od żyda —
jak biła,
tak bije
wciąż noc!

A. W.

WILOWI.

Wilo, niby azyata
Całym światem rad pomiata:
Już nie tylko w głowie Wila
Lecz i w czynach tkwi Atyla.
Ostudź zapał groźny Wilu,
Porzuć mówki w wielkim stylu,
Lepiej być prawdziwym Wilem,
Niż Atyli facsimilem.

A. W.

Djablik reporterski

(historya podsłuchana).

Pan Kalasanty, chodząc dzierżawami, dorobił się znacznego mająteczku tak, że już w 40 roku życia mógł jako emeryt osiąść swobodnie w Radomiu. Oprócz mająteczku i ładnej renty miał pan Kalasanty małżonkę panią Agatę o 10 lat starszą, zazdrosną jak piekło, a brzydką jak straszydło. Marzeniem pana Kalasantego była wycieczka do Warszawy, lecz gród Syreni był w oczach zazdrosnej pani Agaty co najmniej biblijną Sodomą Gomorą, przeto wszelkie zabiegi pana Kalasantego o uzyskanie choćby dwudniowego urlopu celem zwiedzenia Warszawki rozbijały się przez lat kilka jak kropla o skalistą wolę czułej połowicy.

W końcu jednak ciekawość przezwyciężyła obawę przed nieugiętą wolą małżonki, której ulegał pan Kalasanty pokornie jak baranek przez lat 20, i podstępem postanowił wyrwać się z czułej opieki pani Agaty.

Pewnego poranku przy kawie rzekł pan Kalasanty do żony.

— Droga Jagusiu, w przyszłą niedzielę zjeżdżają się koledzy moi z Marymontu w Łowiczu, niewidzieliśmy się lat kilkanaście, pozwól więc że choć na dwa dni wpadnę do Łowicza i zobaczę się ze starymi druhami.

Pani Agata, ufna w swą przez lat dwadzieścia wypróbowaną na mężu władzę zgodziła się na ową wycieczkę, nie przypuszczając ani chwili, aby ją małżonek chciał wyprowadzić w pole. Na odjezdnem w sobotę wieczór musiał pan Kalasanty wysłuchać jeszcze od małżonki kazania, którego treścią był zakaz oglądania się za kobietami po ulicach, bywania w lokalach, gdzie jest damska usługa, wreszcie bezwarunkowy powrót w poniedziałek wieczór.

Nie było pod słońcem szczęśliwszego człowieka jak pan Kalasanty, gdy ujrzał się sam swobodny jak ptak na warszawskim bruku. Zajechał do francuskiego hotelu. Przebrał się i zeszedł do sali restauracyjnej, aby po trudach podróży posilić się obfitym śniadaniem. Zapijając znakomitego bawara, zażądał pan Kalasanty dzienników i zabrał się do układania planu zwiedzania miasta i jego przyjemności. W pracy tej przeszkodziło mu dwóch młodych ludzi, którzy przy tym samym zasiedli stoliku i rozpoczęli ożywioną rozmowę o przyjemnościach Syreniego grodu: pan Kalasanty przysłuchiwał się czas dłuższy z uwagą rozmowie swych sąsiadów, wreszcie zaczepił ich następującemi słowy:

— Ach panowie, człowiek, którby Was miał za przewodników po Warszawie nie tylko widziałby wszystko, ale przy tem ubawiłby się znakomicie. Na to wstali towarzysze pana Kalasantego przedstawili mu się: Łański i Orski współpracownicy „Kurjera Warszawskiego“, i ofiarowali się z całą przyjemnością na przewodników po Warszawie.

Konkluzją tej rozmowy było zawołanie dorożki i wyjazd do miasta. O! czego pan Kalasanty nie zwiedził w wesołem towarzystwie swych przewodników! Widział wszystkie rzeczy i lokale godne zwiedzenia, widział nawet takie muzea i galerje, o których nie wspominają najszczegółowsze przewodniki po Warszawie i Bedekery.

Wieczorem wróciło całe towarzystwo w różowych humorkach do hotelu. Gdy Kalasanty wyszedł po cygara, zapytał Łański Orskiego:

— Gdzie zaprowadzimy tego prowincyonalnego melona dziś wieczór?

— Zaprowadzimy go na „srebrną salę“, tam dziś bal, a towarzystwo będzie w całem tego słowa znaczeniu mieszane?

— Dobrze, odrzekł Orski, ale, aby kawał był jeszcze lepszy, musimy mu powiedzieć, że prowadzimy go na bal wysoce arystokratyczny.

W tej chwili wszedł pan Kalasanty z zapytaniem:

— Panowie, co robimy dziś wieczór?

— Idziemy na bal do srebrnej sali? odpowiedział Orski, ale tam bywa bardzo arystokratyczne towarzystwo, przeto musi się pan ubrać we frak, no i przybrać jaki tytuł n. p. hrabiego Radomskiego.

Pan Kalasanty przebrał się szybko i o godzinie 10 wkroczyła nasza wesoła trójka w podwoje jeszcze weselszej srebrnej sali.

Skoro rozglądnięto się wśród towarzystwa i zasiedli przy stole rzekł Orski:

— No panie hrabio tu trzeba pić szampana najlepszej marki.

Rozpromieniony pan Kalasanty zawołał:

— Kelner 6 butelek szampana.

Gdy korki zaczęły strzelać zjawiły się zaraz koło stolika naszych amfitryonów trzy nie bardzo młode ale jeszcze dosyć urocze diwy, którym pan Kalasanty został przedstawiony jako bardzo bogaty hrabia z guberni wołyńskiej, a diwy przedstawił Łański jako księżnę Kirgiełło z Litwy z siostrami.

Pan Kalasanty zaprosił księżniczki do stołu; gdy szampan zaczął lać się strumieniem i skala humorów doszła do zenitu księżniczki rzucały się po kolei panu Kalasantemu na szyję, on odwzajemniał ich uściski a ciesząc się swem niebywałem szczęściem do kobiet, zaczął przedstawiać się po kolei wszystkim obecnym na balu paniom i pić szampana na umor; wreszcie w stanie zupełnej niepoczytalności został przez wiernych towarzyszy odstawiony do hotelu.

Na drugi dzień rano wstał z ciężką głową późno, tak że ledwie zdążył na pociąg, przespał całą drogę, a przyjechawszy do domu zapytany przez panią Agatę, jak się bawił na zjeździe koleżeńskim odmruknął: „Źle“!

We wtorek rano zasiadł pan Kalasanty z żoną do kawy, i skoro przyniesiono z poczty Kurjerka rozciął go na dwie połowy, sobie wziął do czytania dział polityczny, żonie dał kronikę. Zajęty czytaniem wiadomości o konstelacyi politycznej na wschodzie nie spostrzegł pan Kalasanty, że ona, jego połowica, czytając kronikę zaczerwieniła się jak indyk i powstała; dopiero uderzenie pięścią w stół, tak silne, że taca wraz z imbrykiem i kawą spadła na ziemię, oblewając swą czarno-białą zawartością rozsrożoną jak meduzę panią Agatę, zbudziła Kalasantego.

— Na Boga co się dzieje Jagusiu! krzyknął pan Kalasanty.

— A ty kłamco wierutny, ty byłeś na zjeździe koleżeńskim? — ty byłeś w Warszawie — na balu w srebrnej sali, szampan lał się strumieniem, chciałeś całować wszystkie obecnie panie — o ja nieszczęśliwa — zdradzona małżonka!

Pan Kalasanty zbladł jak trup, porwał Kurjerka i co ujrzał? — oto na czele kroniki znajdował się artykuł pod tytułem „Przygody prowincjonalnego melona w Warszawie“ w którym opisano dosłownie cały pobyt pana Kalasantego w Syrenim grodzie nawet z wymienieniem nazwiska.

Co nastąpiło potem nie kuszę się opisywać, bo na to trzebaby pióra Homera; to tylko dodam, że pan Kalasanty za całe skarby Indyj nie chciałby, aby ta chwila powtórzyła się raz jeszcze, i że poprzysiągł sobie odtąd unikać jak ognia wszelkich gazeciarzy.

Zawcześnie się wybrał.

Mikołajek szedł z aniołkiem,
Djabeł za nim kroczył,
Już zdaleka groził kołkiem
I po rusku psioczył...
Mikołajku! gdzież pierniki,
Złocone orzechy?
Próżne darów twe koszyki,
Pełne zbiorów miechy...
Idź ty od nas już nieboże,
Nie wyprzedzaj grudni,
Bo i djabeł nie pomoże,
Jak dziatwa zadudni.
Nie uchronisz pastorałem
Miechów przed bambusem,
Przyjdzie tobie zmykać cwałem,
A kamratom — kłusem.

ODPOWIEDZI od REDAKCYI.

Niefagasowi. Upraszamy Szan. Pana celem bliższego porozumienia się, zgłosić się do wydawcy naszego w którykolwiek dzień powszedni, w jego mieszkaniu przy ul. Jabłonowskich l. 14 p. II. między godz. 1 a 3 w południe.

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVIII.

ZAMKNIĘCIE

Towarzystwa Wzajemnych

(Działu ogniowego i gradowego) za czas

Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego

	ROZCHÓD.	Kor.	h.	Kor.	h.	Dział ogniowy i gradowy Razem Kor.	h.	Przypada na dział ogniowy Kor.	h.	gradowy Kor.	h.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**										
	1. W dziale ogniowym	4.761.734	50								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur.	1,461.178	98	3,300.555	52						
	2. W dziale gradowym	676.742	06								
	mniej zwrot od Tow. kontrasekur.	326.598	74	350.143	32	3,650.698	84	3,300.555	52	350.143	32
II.	**Koszta administracyi:**										
	1. Koszta organizacyjne										
	2. Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z działu ogn. . .			233.934	74						
	Prowiz. agent. (mniej prowiz. kontras.) z działu grad.			21.959	23	255.893	97	233.934	74	21.959	23
	3. Wydatki administracyjne bieżące					1,556.604	75	1,511.771	27	44.833	48
III.	**Odpisy i inne wydatki**					167.197	88	156.852	89	10.344	99
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane:**										
	(mniej udział Tow. kontrasekur.)					529.857	49	529.857	49		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1899/1900 (z wyjątkiem fund. emer.)**										
	1. Rezerwa zaliczki na dalsze lata w dziale ogn.			3.288.988	08						
	mniej kontrasekuracya			868.882	55	2,420.105	53	2,420.105	53		
	2. Fundusz rezerwowy a) w dziale ogniow.			5.761.635	41						
	b) „ grad.			1.990.398	03	7,752.033	44	5,761.635	41	1,990.398	03
	3. Fundusz na różnicę kursu w dziale ogniowym										
	4. Fundusz wyrównawczy					433.056	—	433.056	—		
VI.	**Czysta pozostałość**					861.988	92	758.174	14	103.814	78
						17,627.436	82	15,105.942	99	2,521.493	83

Rachunek bilansu z działu ogniowego i gra-

	Stan czynny.	Dział ogniowy i gradowy K.	h.	Razem K.	h.	Przypada na dział ogniowy K.	h.	gradowy K.	h.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—	—	—		
II.	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1900**			335.441	59	335.441	59		
III.	**W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym**			1.582.487	47	1,564.518	58	17.968	89
IV.	**Wartość nieruchomości**			2,087.500	—	2,087.500	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 marca 1900 r.:**								
	1. W dziale ogniowym								
	a) Własność funduszu rezerwowego			3,013.956	43	3,013.956	43		
	b) „ „ emerytalnego			1,153.223	82	1,153.223	82		
	2. W dziale gradowym			1,283.540	52			1,283.540	52
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			199.188	35	147.917	27	51.271	08
VII.	**Pożyczki hipoteczne**								
VIII.	**Pożyczki na zastaw papierów wartościowych**								
IX.	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	92.705	20						
	2. „ ś. p. Pawła Przedpełskiego	18.655	40						
	3. „ Białego Krzyża	25.420	—						
	4. Efekta kaucyjne agentów	441.478	03	578.258	63	578.258	63		
X.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			705.166	86	705.166	86		
XI.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach:** Saldo czynne . . .			1,432.939	96	1,432.939	96		
XII.	**Różni dłużnicy**			1,865.554	02	1,688.827	35	176.726	67
XIII.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			64.924	30	64.924	30		
XIV.	**Niepokryty niedobór z lat dawnych w dziale gradowym**			702.310	68			702.310	68
				15.004.492	63	12,772.674	79	2,231.817	84
	Rozdział pozostałości								
	a) w dziale ogniowym:								
	Pozostałość z roku 1899/900							758.174	14
	Z tego przeznacza się na:								
	1. Fundusz na remuneracye			65.342	67				
	2. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów			11.011	94	76.354	61		
	3. 13% zwrotu dla członków			898.867	72				
	mniej dopełnienie z funduszu wyrównawczego			217.048	19	681.819	53		
						758.174	14	758.174	14
	b) w dziale gradowym:					—	—	103.814	78
	Pozostałość z roku 1899/900								
	użytą została w myśl §. 10 ust. 2 statutu na częściowe pokrycie pożyczki z funduszu rezerwowego gradowego					103.814	78	103.814	78

Kraków, dnia 31 marca 1900 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Wiktor Gablenz, Naczelnik Centralnego biura rachunkowego.

RACHUNKÓW

Rok administracyjny działu gradowego XXXV.

Ubezpieczeń w Krakowie

od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 roku.

za czas od 1 kwietnia 1899 r. do 31 marca 1900 r.

	PRZYCHÓD.	Kor.	h.	Kor.	h.	Dział ogniowy i gradowy Razem Kor.	h.	Przypada na dział ogniowy Kor.	h.	Przypada na dział gradowy Kor.	h.
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1898/9:**										
	1. Rezerwa zaliczki			2,889.492	32						
	mniej kontrasekuracya			826.839	20	2,062.653	12	2,062.653	12		
	2. Fundusz rezerw. działu ogniow. z dniem 1 kwietnia 1899			5,659.147	66						
	Fundusz rezerw. z działu gradow. z dniem 1 kwietnia 1899			1,921.673	96	7,580.821	62	5,659.147	66	1,921.673	96
	3. Fundusz rezerw. działu ogn. przyrost w roku bieżącym .			102.487	75						
	Fundusz rezerw. działu gradow. przyrost w roku bieżącym			68.724	07	171.211	82	102 487	75	68.724	07
	4. Fundusz na różnicę kursu działu ogniowego					60.404	64	60.404	64		
	5. a) Fundusz asekurac. działu ogniowego przenies. z roku 38			105.187	76						
	b) Fundusz na zwroty			133.211	04						
	c) Procenta funduszu rezerwowego } w r. 1899/900 . . .			167.549	18						
	d) Dochód z nieruchomości netto } w r. 1899/900 . . .			27.108	02	433.056	—	433.056	—		
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1898/9:**					476.266	16	476.266	16		
III.	**Zaliczka zebrana:**										
	1. W dziale ogniowym	8,222.470	20								
	mniej kontrasekuracya	2,172.206	38	6,050.263	82						
	2. W dziale gradowym	965.341	83								
	mniej kontrasekuracya	474.457	67	490.884	16	6,541.147	98	6,050.263	82	490.884	16
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału**					61.752	62	55.409	80	6.342	82
V.	**Inne dochody**					240.122	86	206.254	04	33.868	82
						17,627.436	82	15,105.942	99	2,521.493	83

dowego z dniem 31-go marca 1900 roku.

	Stan bierny.	K.	h.	Dział ogniowy i gradowy Razem K.	h.	Przypada na dział ogniowy K.	h.	Przypada na dział gradowy K.	h.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**								
II.	**Fundusz rezerwowy:**								
	a) W dziale ogniowym	5,761.635	41						
	b) „ „ gradowym	1,990.398	03	7,752.033	44	5,761.635	41	1,990.398	03
III.	**Fundusz na różnicę kursu w dziale ogniowym**								
IV.	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu			2,420.105	53	2,420.105	53		
V.	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekur.			529.857	49	529.857	49		
VI.	„ **wyrównawczy**			433.056	—	433.056	—		
VII.	„ **emerytalny**			1,339.009	20	1,339.009	20		
VIII.	**Różni wierzyciele**			384.870	51	247.265	48	137.605	03
IX.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	117.736	25						
	b) „ ś. p. Pawła Przedpełskiego	22.886	40						
	c) „ Białego Krzyża	40.000	—						
	d) „ dla straży ogniowych	11.628	43						
	e) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	3.240	—						
	f) „ na niepodniesione zwroty	164.024	28						
	g) Kaucye agentów	441.478	03						
	h) Fundusz oszczędnościowy w Rückvers.-Verein	154.362	65	955.350	04				
X.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			11.008	10	11.008	10		
XI.	**Pożyczka hipoteczna na dobrach Krukienice**			317.207	40	317.207	40		
XII.	**Czysta pozostałość**			861.988	92	758.174	14	103.814	78
				15,004.492	63	12,772.674	79	2,231.817	84

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Mieczysław Urbański. Michał Garapich. Klemens hr. Dzieduszycki.

Andrzej hr. Potocki. Włodzimierz Gniewosz.

XXX. ZAMKNIĘCIE

Towarzystwa Wzajemnych

za czas od 1 stycznia do dnia 31

Rachunek zysków i strat

	ROZCHÓD.	Korony	hal.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	1,871.950	68
II.	Wypłaty za wykupione police	291.521	91
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	42.774	54
IV.	Wydatki zarządu	589.869	98
V.	Odpisy i inne wydatki	182.403	98
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	138.044	85
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	19,528.214	56
VIII.	Zysk	125.654	78
		22,770.435	28

Rachunek bilansu działu

	Stan czynny.	Korony	hal.
I.	Zapas kasowy	8.963	54
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności	186 685	86
III.	Realności i dobra ziemskie	1.369.042	40
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia $31/_{12}$ 1899	5,593.437	66
V.	Weksle w portfelu	216.136	36
VI.	Pożyczki hipoteczne, na police, poż. Stowarzyszeniom i na zastaw pensyj	12,546.744	12
VII.	Zaległości we filiach, agenturach i Towarzystwach kontrasekuracyjnych	359.096	33
VIII.	Różni dłużnicy	254.755	11
IX.	Efekta agencyjne	25.605	20
		20,560.466	58

Kraków, dnia 1 Stycznia 1900 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **E. Szancer,** rządowo autor. technik asekuracyjny.

Szef biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

N 13

RACHUNKOWE

ubezpieczeń w Krakowie

grudnia 1899 **(Dział życiowy).**

działu ubezpieczeń na życie.

	PRZYCHÓD.	Korony	hal.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	19,070.665	60
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	184.628	12
III.	Zebrane premie	2,510.531	74
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	945.236	35
V.	Inne przychody	59.373	47
	Podział zysku:		
	1. Do funduszu rezerwowego . . . . . 25.130·95		
	2. „ rezerwy zysków . . . . 35.840·25		
	3. „ fund. na amortyzacyę nieruchomości . 656·87		
	4. „ dywidendy „A.“ . . . . 38.540·59		
	5. „ „ „W.“ . . . . . . 9.579·42		
	6. „ „ „B.“ . . . . 12.405·40		
	7. „ funduszu specyalnego . . . . . 3.501·30 Kor. 125.654·78	22.770.435	28

ubezpieczeń na życie.

	Stan bierny.	Korony	hal.
I.	Rezerwa zysków kapitałów	1,205.053	62
II.	Fundusz na różnicę kursu	57.691	21
III.	Rezerwa i przeniesienie premii	18,218.612	11
IV.	Rezerwa i na nieuregulowane szkody	138.044	85
V.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	46.857	62
VI.	Salda bierne Tow. kontrasekur., różni kredytorowie i różne kaucye	764.472	39
VII.	Fundusz emerytalny akwizytorów	4.080	—
VIII.	Zysk	125.654	78
		20,560.466	58

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki. **K. Dr. Lipowski.** **J. Bielański.**

T. Cieński.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków. Plac Maryacki l. 8. 45 4—8

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 46 4—8

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 47 3—9

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 48 4—8

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 7 4—8

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 69 4—8

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 49 4—8

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 50 4-8

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 51 4—8

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 82 4—8

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 52 4—8

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 53 4—8

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 54 4—8

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 55 4—8

Fabryka wyrobów cukierniczych.

ŁUBIN PIOTROWSKI w Krakowie, ul. Sienna l. 12 poleca cukry deserowe, ciasta wyborowe, owoce, czekoladki, czekolady, kartony ozdobne własnego wyrobu, wódki i likiery. 70 4—8

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwre niskie. 56 4—8

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 57 4—8

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 4—8

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 59 4—4

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. 72 4—8

Zakład fotograficzny

SZYMON BALICER ul. Kolejowa l. 16, istniejący od 1849 roku, wykonuje powiększenia według każdej fotografii aż do naturalnej wielkości, po najumiarkowańszych cenach. 74 4—6

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 75 4—18

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 68 4-8

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 60 4—8

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 61 4—8

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 62 4—8

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI. rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 4—8

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 64 4—8

ANTONI SADOWSKI,

magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz nlica Floryańska l. 8 w Krakowie. 63 4—8

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **zioł Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolem** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki do zębów i włosów, grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 65 4—8

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 66 4—8

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 71 4—8

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki. Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 67 4—4

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 73 4—8

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 77 4—19

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 ⊹ Ceny fabryczne. ⊹ 3-21

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.